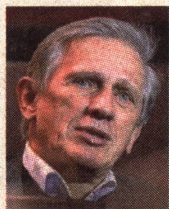


Historia dogania sztuki

Witkacy nie pisał harlequinów

Rozmowa z Janem Englertem, dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie i reżyserem spektaklu na podstawie „Bezimiennego dzieła” Stanisława Ignacego Witkiewicza



Fot. PAP/Paweł SUPERNĄK

– PREMIERA „Bezimiennego dzieła” Witkacego w pana reżyserii – 2 marca. Dlaczego wybrał pan właśnie ten tekst?

– Od wielu lat poruszam się w świecie Witkacego często też korzystałem z Witkacego ucząc w szkole teatralnej. Jednak głównym powodem, dla którego robię ten spektakl, jest śmierć prof. Jerzego Jarockiego. Ten nagły brak spowodował lukę w repertuarze teatru. Prof. Jarocki chciał stworzyć przedstawienie o wpływie rewolucji na życie kulturalne. Witkacy w „Bezimiennym dziele” skonfrontował życie artysty z polityką.

– Widz nie ma problemu z odbiorem Witkacego?

– Tak dawno u nas nie było Witkacego, że sam jestem ciekaw reakcji publiczności. W tej chwili chyba nie ma już takich problemów z odbiorem jak dziesięć,

dwadzieścia lat temu. Jest tylko pewna irracjonalna niechęć do jego twórczości. Może dlatego że ludzie czytają go za wcześnie? Poza tym czytanie Witkacego wymaga inteligencji. To nie jest harlequin ani kryminał. My w tej chwili właściwie żyjemy w Witkacowskim świecie, w którym porządek został całkowicie wywrócony do góry nogami. Być może to spowoduje, że spektakl zostanie przyjęty przez publiczność? Trafienie w jej gust jest pewną loterią, zawsze.

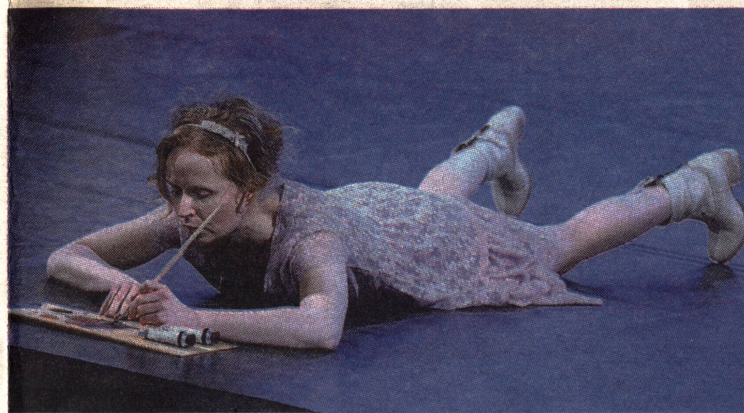
Witkacy był bardzo często wystawiany karykaturalnie, a jego postaci były przerysowane – a chodzi o to, aby nie przerysować, a jednocześnie nie popaść w mały realizm. To też karkołomne zadanie dla aktora. Uprawdopodobnienie postaci Witkacego jest najwyższą formą egzaminu z aktorskich umiejętności.

– W pana inscenizacji sztuka Witkacego staje się opowieścią o kryzysie, obojętności elit i wybuchu społecznych radykalizmów. Bardzo współcześnie.

– Treści, które poruszał Witkacy, są dojmująco współczesne. Zawsze! Robię „Bezimienne dzieło” już po raz trzeci, za każdym razem kompletnie inaczej odczytuję ten tekst. Teraz, kiedy przeczytałem go na świeżo, poczułem się jakbym czytał „Gazetę Wyborczą” czy „Gazetę Polską”. Rewolucyjne hasła są tekstami z dzisiejszych gazet: „ludzie wyją o nową

religię”, „to robi pseudodemokracja, my to zrobimy programowo bez tego parlamentarnego blefu”. To wszystko cytaty z „Bezimiennego dzieła”. Jak widać, historia czasami dogania sztukę, dzieło i artystę. Wydaje mi się, że obecnie o tzw. absurd witkacowski można się spotknąć na ulicy.

Rozmawiała Agata ZBIEG (pap)



Aktorka Dominika Kluźniak podczas próby spektaklu

Fot. PAP/Paweł SUPERNĄK